

Tadeusz Wolsza

WOJENNE I POWOJENNE LOSY POLAKÓW WIZYTUJĄCYCH MIEJSCE ZBRODNI KATYŃSKIEJ W 1943 ROKU

W kwietniu, maju i czerwcu 1943 r. z inicjatywy władz niemieckich miejsce sowieckiej zbrodni popełnionej na polskich jeńcach wojennych w Katyniu wizytowało kilkudziesięciu Polaków, w tym pracowników Polskiego Czerwonego Krzyża (PCK), Rady Głównej Opiekuńczej (RGO), dziennikarzy, oficerów z niemieckich obozów jenieckich oraz delegatów zakładów pracy z Generalnego Gubernatorstwa (GG) i Kraju Warty¹. Niektórzy z wyjeżdżających do Katynia, mam tu na myśli np. dziennikarzy i literatów oraz delegatów PCK i RGO, uzyskali jednocześnie zgodę kierownictwa Polskiego Państwa Podziemnego (PPP) na przeprowadzenie inspekcji na miejscu zbrodni, z obowiązkiem przekazania następnie sprawozdania lub raportu. Sprawa wszakże jest trudna do jednoznacznego rozstrzygnięcia, z uwagi na brak źródeł potwierdzających uzyskanie mandatu PPP. Niejednokrotnie dysponujemy jedynie informacją osoby wyjeżdżającej, że taką zgodę otrzymała.

Wśród wizytujących byli i tacy, którzy nie zabiegali o mandat bądź nie nawiązali żadnego kontaktu z kierownictwem Polski Podziemnej. Z kolei niektórzy z przedstawicieli kilku zakładów pracy z Generalnego Gubernatorstwa i ziem wcielonych do Trzeciej Rzeszy, z Krakowa, Warszawy, Stalowej Woli, Poznania i Łodzi, byli wybierani przez załogi.

Lista Polaków wizytujących miejsce zbrodni w 1943 roku

Ustalenie kompletnej list obecnych w Katyniu na wiosnę 1943 r. stanowi pewien problem. Nie dysponujemy precyzyjnymi danymi na temat wszystkich

¹ Artykuł powstał w ramach grantu sieci Instytutu Filozofii i Socjologii PAN oraz Instytutu Historii PAN „Rozpad i Nowy Porządek. Społeczeństwo – nauka – kultura w okresie zmiany”.

delegacji, zwłaszcza tych, które były złożone z przedstawicieli zakładów pracy. Nie stanowi natomiast żadnej tajemnicy skład delegacji PCK i RGO. Podobnie rzecz wygląda w wypadku dziennikarzy, literatów i fotoreporterów. Wydaje się również, że skład delegacji polskich jeńców z niemieckich oflagów jest już również precyzyjnie ustalony. W końcu znamy nazwiska tych Polaków, którzy byli w Katyniu w 1943 r. i następnie, jeszcze w latach wojny, zginęli w wyniku zbrodni niemieckich.

Ilu było Polaków w Katyniu w terminie od kwietnia do czerwca 1943 r.? W świetle zachowanej dokumentacji (mam tu na myśli raporty i sprawozdania uczestników wydarzeń, publikacje i wywiady prasowe – w tym z tzw. prasy godzinowej oraz powojenne materiały Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego), wydaje się, że nie mniej niż pięćdziesiąt kilka osób². Biorąc pod uwagę poszczególne instytucje, które oddelegowały swoich przedstawicieli, należy wymienić następujące osoby:

– PCK (delegacje z Krakowa i Warszawy): dr Hieronim Bartoszewski, Roman Banach, Władysław Buczak, Stefan Cupryjak, Adam Godzisz, Antoni Godzik, Gracjan Jaworowski, Hugon Kassur, Stefan Kołodziejewski, Franciszek Król, Jan Mikołajczyk, Ferdynand Płonka, Zygmunt Pohorski, dr Stanisław Plappert, dr Tadeusz Susz-Pragłowski, Ludwik Rojkiewicz, Kazimierz Skarżyński, dr Adam Szebesta, dr Marian Wodziński i Jerzy Wodzinowski;

– RGO: Edmund Seyfried;

– Polski Komitet Opiekuńczy: dr Edward Grodzki i dr Konrad Orzechowski;

– Dziennikarze i literaci: Kazimierz Didura („Kraukauer Zeitung”), Władysław Kawecki („Goniec Krakowski”, „Telpress”), Jan Kos („Dziennik Radomski”), Ferdynand Goetel (Polska Akademia Literatury, RGO), Zygmunt Lenkiewicz-

² Listę osób obecnych na wiosnę 1943 r. w Katyniu ustaliłem na podstawie: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej – AIPNW), sygn. 00231/124, t. 1, k. 1, Oświadczenie Bolesława Smektały z 10 IV 1952 r.; *ibidem*, sygn. 00231/124, t. 2, Notatka informacyjna chor. H. Kowalskiego z 8 X 1952 r.; *ibidem*, sygn. 4058/IV,teczka Zygmunta Lenkiewicza-Ipohorskiego; C. Madajczyk, *Dramat katyński*, Warszawa 1989, *passim*; B. Kroll, *Pierwsze sprawozdanie z Katynia. Raport Edmunda Seyfrieda*, „Życie Warszawy”. Życie i Historia, nr 4 z 24 lutego 1989 r., s. 1; A. Toczewski, *Raport pptk. dypl. Stefana Mossora o wizycie polskich oficerów z niemieckich oflagów w Katyniu*, „Niepodległość” 1992, t. XLV (po wznowieniu t. XXV), s. 77; *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów. Z przedmową Władysława Andersa*, Londyn 1980, *passim*; F. Goetel, *Katyn. Rok 1943 i pierwsze wieści*, „Wiadomości”, nr 43 z 23 października 1949 r., s. 1; K. Skarżyński, *Katyn i Polski Czerwony Krzyż*, „Kultura” 1955, nr 5, s.128–129. Skorzystałem również z kilku publikacji z „Nowego Kuriera Warszawskiego” z kwietnia, maja i czerwca 1943 r. (*Bolszewicy zamordowali tysiące polskich oficerów. Delegacja Polaków z Ferdynandem Goetelem na czele oglądała wstrząsające cmentarzysko*, „Nowy Kurier Warszawski”, nr 89 z 14 kwietnia 1943 r., s. 1; *Delegacja polskiego świata pracy w Katyniu*, „Nowy Kurier Warszawski”, nr 126 z 28 maja 1943 r., s. 1; *Ofiarna praca ekipy PCK*, „Nowy Kurier Warszawski”, nr 131 z 3 czerwca 1943 r., s. 2; *Gehenna oficerów pod „opieką” NKWD w Kozielsku*, „Nowy Kurier Warszawski”, nr 132 z 4 czerwca 1943 r., s. 1.)

-Iphorski, Marian Maak (literat z Krakowa), Józef Mackiewicz („Goniec Codzienny”), Jan Emil Skiwski (pisarz i literat) i Brunon Widera („Nowy Głos Lubelski”). W dokumentacji Instytutu Pamięci Narodowej pojawiło się również nazwisko dziennikarza Mariana Martensa. Był jeszcze przedstawiciel „Kuriera Częstochowskiego”, nieznanymi z imienia i nazwiska;

– Robotnicy w zakładach pracy: Włodzimierz Ambroż (Zakłady Optyki Precyzyjnej z Warszawy), dr Giżycki (Poznańskie Tramwaje Miejskie), Władysław Herz (Fabryka Baterii „Centra” w Poznaniu), Edmund Killer (Zakłady Steyer-Daimler-Puch z Warszawy), Leon Kowalewicz (Zakłady Mechaniczne „Avia” z Warszawy), Stanisław Kłosiewicz (Zakłady Steyer-Daimler-Puch z Warszawy), Mikołaj Marczyk (stalownia w Stalowej Woli), Nowicki (Zakłady Cegielskiego w Poznaniu), Jan Symon (Zakłady F.S.W w Warszawie), Franciszek Prochownik (Zakłady „Zieleniewskiego” z Krakowa) i Bolesław Smektała (Zakłady Cegielskiego z Poznania) oraz trzech niezidentyfikowanych z imienia i nazwiska pracowników zakładów z Łodzi;

– Jeńcy z niemieckich oflagów w Woldenbergu, Neubrandenburgu i Gross Born: kpt. Konstanty Adamski, kpt. Stanisław Cynkowski, kpt. Eugeniusz Kleban, płk Stefan Mossor, ppor. Stanisław Gostkowski i ppor. Zbigniew Rowiński³;

– Inni: prof. Leon Kozłowski (premier w latach Drugiej Rzeczypospolitej), brat gen. Mieczysława Smorawińskiego, ks. Stanisław Jasiński (wysłannik arcybiskupa Adama Sapiehy), inż. Edward Leśniak (z Warszawy), kpt. Stanisław Sitko (lekarz z Grodna), mjr Glazer.

Zapewne nie jest to lista kompletna, zważywszy, że o delegacjach z zakładów pracy i z miast prowincjonalnych w publikacjach prasowych wspomniano raczej na marginesie tematu zbrodni katyńskiej. Na próżno można poszukiwać w prasie gadzinowej i wydawanej na ziemiach wcielonych przez Trzecią Rzeszę nazwisk delegatów z kilku miast, którzy odwiedzili w 1943 r. miejsce sowieckiej zbrodni. Wystarczy przywołać w tym miejscu przykład z Łodzi. Z dokumentacji przygotowanej przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) w 1952 r. wynika, że w Katyniu byli również mieszkańcy Lidy oraz kilka innych osób z nieustalonych jeszcze miejscowości⁴.

³ W delegacji tej uczestniczyli również gen. Jan Chmurowicz i mjr Aleksander Nowosielski, obaj z oflagu II C w Woldenbergu. W trakcie podróży do Katynia, która wiodła przez Szczecin, Berlin i Warszawę zrezygnowali oni z dalszej podróży z powodu poważnych dolegliwości zdrowotnych, potwierdzonych przez niemieckich lekarzy. Szerzej ten wątek rozwija A. Toczewski, *op.cit.*, s. 77, 79.

⁴ AIPNW, sygn. 00231/124, t. 2, k. 2–3, Notatka informacyjna chor. H. Kowalskiego z 8 X 1952 r.

Wojenne losy osób wizytujących miejsce zbrodni katyńskiej i ich aktywność (1943–1945)

Ważną rolę dla powojennych losów wszystkich Polaków wizytujących miejsce zbrodni katyńskiej w 1943 r. odegrało ich zachowanie jeszcze w latach okupacji. Mam tu na myśli aktywność zawodową pracowników PCK, RGO oraz dziennikarzy. To właśnie na tej podstawie, tuż po wkroczeniu na ziemie polskie Armii Czerwonej rozpoczęło się gorączkowe poszukiwanie świadków z 1943 r., wizytujących miejsce zbrodni w Katyniu. Owa aktywność oceniano pod względem opublikowanych artykułów, wywiadów oraz przygotowanych raportów i sprawozdań. Służby sowieckie oraz polskie były raczej dość dobrze zorientowane w tej kwestii.

Z przedstawicieli PCK i RGO raporty i sprawozdania przygotowało kilka osób. Jako pierwszy, gdyż już 13 kwietnia 1943 r. dokument opracował Ferdynand Goetel i nadał mu rangę poza instytucjonalną, czyli nie tylko przekazał kierownictwu PCK, ale i dostarczył kilku osobom z władz Obozu Polski Walczącej (OPW). Ferdynand Goetel wspomina: „Po przybyciu [do Warszawy – *T.W.*] napisałem raport do Polskiego Czerwonego Krzyża, którego odpis z komentarzem oraz listą pierwszych zidentyfikowanych ofiar przesłałem przez [Mariana Ruth-] Buczkowskiego »Hubertowi« [Aleksandrowi Kamieńskiemu, ówczesnemu kierownikowi propagandy AK na okręg warszawski – *T.W.*] oraz przez »Korala« [?] Julianowi Piaseckiemu. Wręczywszy list w Czerwonym Krzyżu prosiłem, aby jego odpis przesłano dr. [Karlowi] Grundmanowi w »Propagandaamt«. Powód, dla którego to uczyniłem nie miał nic wspólnego z jakąkolwiek »współpracą« z sprawą Katynia z »Propagandaamtem«. Przez przesłanie kopii Grundmanowi chciałem z jednej strony zmusić władze niemieckie do powierzenia dochodzeń katyńskich Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi, jak z drugiej przezwyciężyć opór Czerwonego Krzyża, jaki okazywał wobec sprawy Katynia, na równi z innymi instytucjami”⁵.

Ferdynand Goetel w raporcie omówił okoliczności związane z wyjazdem, skład delegacji (ponadto: dr Konrad Orzechowski, dr Edward Grodzki, Jan Emil Skiński, Edmund Seyfried, dwaj dziennikarze, dwaj fotoreporterzy – bez podania nazwisk) oraz zachowanie Niemców w trakcie wizyty. Zwrócił uwagę na pracę międzynarodowej komisji lekarskiej oraz na zebrane przez Niemców dokumenty

⁵ F. Goetel, *Lot do Katynia*, podał do druku P. Żaroń, „Przegląd Tygodniowy”, nr 21 z 22 kwietnia 1989 r., s. 10. Swoje wrażenia na temat pierwszego spotkania w warszawskiej siedzibie PCK kierownictwem organizacji F. Goetel przedstawił w *Katyn. Po powrocie* („Wiadomości”, nr 47 z 20 listopada 1949 r., s. 2). Czytamy tam m.in.: „Udałem się teraz sam do prezydium PCK gdzie wręczyłem swój raport. Nie wiem czy zebrani tam panowie mieli jakieś dokładniejsze sprawozdanie o tym, co zaszło od któregoś z lekarzy, czy też poprzestali na relacjach radia i prasowych. List mój musiał ich jednak zaskoczyć [...]”.

w miejscu zbrodni. Do raportu dołączył nazwiska pierwszych 36 zidentyfikowanych ofiar, w tym generałów: Bronisława Bohatyrowicza i Mieczysława Smorańskiego. W końcu zdobył się na przedstawienie własnych wrażeń: „wykopalisko jest autentyczne ponad wszelką wątpliwość, jeżeli ilość zwłok, określona przez rzeczoznawców niemieckich na 10 000 jest może wygórowana, można ją przyjąć bez wahania (że) na podstawie dotychczasowych badań, iż w grobach w Kozich Górach leżą wszyscy jeńcy z Kozielska, o których od wiosny 1940 r. nie ma żadnych wiadomości. Proceder straceń można odtworzyć w następujący sposób: jeńców wywożono z Kozielska niedużymi partiami i systematycznie, po 2 lub 3 wagony osobowe dziennie. Na dworcu w Smoleńsku przeładowywano do Kozich Gór. Tutaj odbierano im rzeczy lub kosztowności. Po przewiezieniu zabijano natychmiast strzałem w tył głowy. Broniących się pętano, krzyczącym narzucano na głowy kaptury lub wsadzano pakuły w usta. Egzekucje trwały przez miesiące: marzec i kwiecień. Po skończeniu ich obsadzono pole mogilne młodymi sosenkami”⁶.

Już kilka dni później dokument otrzymali i inni działacze OPW. Sam Goetel tak wytłumaczył swoją inicjatywę: „chcę postawić sprawę jeszcze drastyczniej zrobiłem kilka odpisów i wręczyłem je zaufanym ludziom”⁷. W sumie, jak zanotował delegat komisji literackiej RGO do raportu mieli dostęp: Jerzy Zagórski, Marian Buczkowski, Wiliam Horzyca, Józef Targowski i Alfred Wysocki w okupowanym kraju, zaś po za jego granicami: Wiesław Wohnout i Witold Trościanko. Następnie dokument trafił do rąk Komendanta Głównego AK Stefana Roweckiego „Grota”. Generał, jak podaje delegat z Katynia, po zapoznaniu się z treścią raportu skonstatował, że Goetel „dobrze się zasłużył sprawie polskiej swoim postępowaniem w sprawie Katynia”⁸. Wysoko ów dokument ocenił również Kazimierz Skarżyński, który skonstatował, że był to „pierwszy autentyczny raport polski, napisany przez inteligentnego człowieka, wyciągającego własne wnioski, z potwornego widowiska, które oglądał na własne oczy [...]”⁹.

Pozostając przy Ferdynandzie Goetelu, nie sposób pominąć jeszcze jednej sprawy. Rzecz dotyczy jego rzekomej współpracy z prasą gadzinową po powrocie z Katynia. Kwerenda prasy gadzinowej, w tym „Nowego Kuriera Warszawskiego” z 1943 r. wykazała wprawdzie jeden tekst sygnowany literą „G” – co jakoby

⁶ F. Goetel, *Raport z Katynia do Polskiego Czerwonego Krzyża*, podał do druku M. Kledzik, „Przekrój”, nr 2297 z 18 czerwca 1989 r., s. 9.

⁷ F. Goetel, *Lot do Katynia...*, s. 10.

⁸ *Ibidem*. Dużo nowych danych szczegółowych dotyczących okoliczności wyjazdu Ferdynanda Goetela do Katynia i rekomendacji Polskiego Państwa Podziemnego wnosi praca S.M. Jankowskiego, R. Kotarby, *Literaci a sprawa katyńska 1945*, Kraków 2003, s. 60–61, 76–77; K. Polechoński, *Ferdynand Goetel w Katyniu*, „Arcana” 2008, nr 85.

⁹ K. Skarżyński, *Katyn i Polski Czerwony Krzyż...*, s. 129.

miało wskazywać na autorstwo Goetela¹⁰. Zabieg ów wywołał wszakże stanowczy protest pisarza. Stwierdził on mianowicie, że z tą publikacją nie miał nic wspólnego. „Kiedy więc po przyjeździe słyszę, że brałem udział w delegacji jako agent niemiecki, a za nagrodę otrzymałem butelkę wódki, nie zadaję sobie trudu, by jemu przeciwdziałać. Kiedy spotyka mnie nikczemny chwyt z drugiej strony, tj. gdy urażony na mnie »Nowy Kurier Warszawski« umieszcza wstępny artykuł o Katyniu opatrzoney inicjałami F.G., których nigdy przedtem nie było, nie pozostaje mi nic innego niż wzruszenie ramionami”¹¹. Zastanawiając się nad powodem takiej właśnie działalności redakcji, doszedł on do wniosku, że był to przemyślany, celowy zabieg Niemców, którzy w ten sposób zamierzali włączyć jego osobę do maszyny propagandowej¹².

W tym samym dniu „sprawozdanie z lotu do Smoleńska” kierownictwu RGO przedłożył Edmund Seyfried. Sam delegat początkowo dość sceptycznie pochodził do sprawy natychmiastowego wyjazdu delegacji RGO do Katynia, wręcz nawet powątpiewał w jego celowość. W rezultacie do miejsca sowieckiej zbrodni wyjechał jako osoba prywatna¹³. Władzom niemieckim dyrektor generalny instytucji argumentował w tej kwestii: „RGO jako taka nie ma nic wspólnego z grobownictwem, że jest to rzecz przede wszystkim Polskiego Czerwonego Krzyża, który jest statutowo powołany do tego rodzaju akcji [...]”. Autor w sprawozdaniu wskazał na dwa aspekty zagadnienia zbrodni katyńskiej. Omówił „stan rzeczy w oświetleniu niemieckim” oraz „stan sprawy stwierdzony przez nas na miejscu”. W pierwszej kwestii przywołał wszystkie argumenty, którymi Niemcy przekonywali Polaków o sowieckiej odpowiedzialności za mord katyński. Wyliczył więc: zeznania okolicznych świadków, dokumentację (listy, dzienniki itp.), której chronologia urywa się na wiosnę 1940 r., trzyletnie sosny posadzone na miejscu zbrodni oraz rozkład zwłok wskazujący na pochówek nie bliżej niż przed trzema laty. Następnie omówił wrażenia swoje i innych członków polskiej delegacji. Wspomniał zatem o wyglądzie i układzie grobów, zachowanych dokumentach oraz o zidentyfikowanych ofiarach (dołączył listę z nazwiskami). Sprawozdanie zakończył „wnioskami osobistymi”. Podkreślił w tym miejscu, że ofiarami byli polscy oficerowie z Kozielska. Dalej apelował o to, aby powołać polski komitet honorowy do zbadania sprawy. Widział również potrzebę skierowania na miejsce zbrodni delegacji PCK¹⁴.

Tydzień później najstarszy rangą polski oficer w oflagu IIE/K w Neubrandenburgu płk dypl. Tadeusz Trepszo otrzymał raport przygotowany przez ppłk

¹⁰ (G.), *Największa zbrodnia dziejów ludzkości*, „Nowy Kurier Warszawski”, nr 90 z 15 kwietnia 1943 r., s. 1–2.

¹¹ F. Goetel, *Katyn. Po powrocie...*, s. 2.

¹² S.M. Jankowski, R. Kotarba, *op.cit.*, s. 241.

¹³ B. Kroll, *op.cit.*, s. 1.

¹⁴ *Ibidem*.

Stefana Mossora. Dokument ów oficer przygotował w imieniu wszystkich polskich żołnierzy, którzy przebywali w Katyniu 17 kwietnia 1943 r. W sierpniu 1943 r. z treścią raportu zapoznał się rząd RP na uchodźstwie i Naczelný Wódz. Pośrednikiem w przekazaniu dokumentu były odpowiednie komórki AK, z którymi jeńcy oflagu IIE/K utrzymywali łączność konspiracyjną¹⁵. W swoim raporcie ppłk Stefan Mossor uwzględnił kilka istotnych spraw, które zauważył osobiście, lub towarzyszący mu inni oficerowie, na miejscu w Katyniu. Duży fragment raportu poświęcił wyglądowni ofiar. „Rysy twarzy przeważnie nierozpoznawalne (zniszczone oczy, powieki i nozdrza, prawie wszystkie usta otwarte, czy to w krzyku czy też w skutek bezwładu mięśni po agonii, wargi kurczowo ściągnięte lub w ogóle zniszczone, zęby obnażone”¹⁶. Podniósł problem mundurów i obuwia. Zwrócił uwagę na odnalezioną przez Niemców dokumentację towarzyszącą ofiarom (dokumenty papierowe, dystynkcje, guziki, orderzy, oznaki pułkowe, patki, pocztówki, fotografie, papierośnice, pieniądze itd.). Zastanawiając się nad okresem spoczynku ciał w lesie katyńskim stwierdził, że problem ten rozstrzygną specjaliści przy pomocy metod naukowych. Przywołał także, za sugestią Niemców, liczbę 10–12 tysięcy ofiar¹⁷.

Za najważniejszy fragment raportu należy wszelako uznać ten, który odnosił się do problemu ustalenia sprawców mordu katyńskiego. W tym wypadku wysoki oficer Wojska Polskiego skonstatował na podstawie zasłyszanych relacji, że egzekucje na masową skalę miały miejsce w marcu i kwietniu 1940 r. „Świadkowie (okoliczni włościanie) na ogół zgodnie oceniają ilość przebywających na miejsce transportów. Mówią oni, że w marcu i kwietniu 1940 r., kiedy te egzekucje się odbywały, przybywało dziennie [...], na stację Gniazdowa od strony Smoleńska 3–4 wagony aresztanckie, naładowane polskimi oficerami [...], których odwożono ze stacji 3-ma ciężarowymi samochodami GPU »tzw. Czornyje Raby« zabierającymi po 16 ludzi każdy”¹⁸. W dalszej części dokumentu dodał do tego, że odnalezione dokumenty z wyraźną chronologią (listy, pocztówki, gazety) kończą się w marcu 1940 r. Do raportu dołączył szkic z miejsca zbrodni oraz pierwszą listę ofiar, identyczną z raportami Ferdynanda Goetela i Edmunda Seyfrieda.

Szczegółowy raport z wizyty w Katyniu złożył również Kazimierz Skarżyński, który wyjechał do Katynia jako delegat PCK i jednocześnie konspiracyjny przedstawiciel Polskiego Państwa Podziemnego. Tuż przed wyjazdem Skarżyński zapoznał się do ustaleniami Ferdynanda Goetela¹⁹. W raporcie katyńskim delegat PCK zwrócił uwagę na wyjątkową liczbę szczegółów. Okazał się wyjątkowo

¹⁵ A. Toczewski, *op.cit.*, s. 76.

¹⁶ *Ibidem*, s. 80.

¹⁷ *Ibidem*, s. 81.

¹⁸ *Ibidem*, s. 82.

¹⁹ K. Skarżyński, *Katyn i Polski Czerwony Krzyż...*, s. 129.

bacznym i wnikliwym obserwatorem. Interesował się zachowaniem Niemców i komisji lekarskiej. Gros uwagi poświęcił ciałom ofiar. „Wszystkie [...] ubrane były w polskie mundury przeważnie w ciężkie zimowe płaszcze. Stan zachowania był wyjątkowy – odznaczenia, guziki, wyglądały jak nowe. Ciała przeszły przez skomplikowany proces gnicia i zarazem mumifikacji, zapewne dzięki piaszczystej glebie. Twarze były już bez skóry i jamy ustne i oczne przeświecały poprzez wyschlą błonę mięśni i membran. Czaszki pokryte były włosami, które utraciły barwę. Zauważyłem, że kolor zachowały jedynie włosy rude [...]. Ręce natomiast były doskonale zachowane – o nietkniętej skórze i paznokciach, o widocznych liniach dłoni”²⁰. Kazimierz Skarżyński zastanawiał się również nad techniką wykonywania egzekucji. Nie było dla niego tajemnicą, że mordu dokonała „ekipa ekspertów, i to z najbliższej odległości”²¹. W swoim raporcie poddał w wątpliwość niemiecką wersję liczby ofiar. W tej kwestii doszedł do wniosku, że katyńskie groby zawierały od 4 do 6 tysięcy zwłok. Odbył również rozmowy z niemiecką komisją lekarską, m.in. z dr. Gerhardem Buhtzem. Stwierdził potem, że może zaświadczyć o przyzwoitej postawie wojska niemieckiego wobec polskiej ekipy.

Po powrocie do Warszawy złożył obszernie sprawozdanie przed kierownictwem PCK. Dokument, który sygnował własnym imieniem i nazwiskiem, złożony z ośmiu punktów, został następnie opublikowany przez całą prasę gazdzinową w Generalnym Gubernatorstwie i przez prasę niemiecką na ziemiach wcielonych do Trzeciej Rzeszy. Punkt czwarty dokumentu nie pozostawił żadnych złudzeń, że zbrodni dokonali Sowieci: „według znalezionych przy trupach papierów, dokumentów i notatek można ustalić czas dokonania morderstwa około miesiąca marca – kwietnia 1940 r.”²²

Zdecydowanie zaś, pomimo nacisków i uporczywych nalegań, odmówił Niemcom udzielenia wywiadu dla prasy, w tym oczywiście gazdzinowej. Nie zgodził się również na żaden list do redakcji wyjaśniający szczegóły pobytu w Katyniu. O ile nie podjął żadnej współpracy z okupantami, o tyle natychmiast spotkał się ze Stefanem Korbońskim. W trakcie rozmowy ze Skarżyńskim, która odbyła się w czerwcu 1943 r., szef Kierownictwa Walki Cywilnej doszedł wówczas do wniosku, że zbrodni dokonali Sowieci. Taką też opinię przekazał Delegatowi Rządu na Kraj Janowi Stanisławowi Jankowskiemu²³. W czasie Powstania Warszawskiego raport Skarżyńskiego uległ zniszczeniu²⁴. Na szczęście zachował się bezcenny brulion z notatkami, które Kazimierz Skarżyński poczynił jeszcze w Katyniu. Na tej podstawie po wojnie działacz PCK odtworzył

²⁰ *Ibidem*, s. 133.

²¹ *Ibidem*, s. 134.

²² *PCK uczestniczy w ekshumacji*, „Nowy Kurier Warszawski”, nr 93 z 19 kwietnia 1943 r., s. 1.

²³ S. Korboński, *W imieniu Polski walczącej*, Londyn 1963.

²⁴ S.M. Jankowski, R. Kotarba, *op.cit.*, s. 105.

drugą wersję raportu i następnie nadał dokumentowi bieg, w wymiarze międzynarodowym.

Sprawozdanie z wizyty w Katyniu przygotował również dr Edward Grodzki. Dokument skierował na ręce Janusza Machnickiego, wiceprezesa RGO i prezesa Rady Opiekuńczej Miejskiej w Warszawie²⁵. Po blisko dziesięciu latach dr Edward Grodzki, na przesłuchaniu w MBP, stwierdził ponadto, że odmówił prasie gadzinowej (chyba chodziło w tym wypadku o „Nowy Kurier Warszawski”) udzielenia wywiadu na temat swojego pobytu w Katyniu²⁶.

Oprócz wymienionych wyżej raportów i sprawozdań na temat wizyty w Katyniu dysponujemy kilkoma publikacjami prasowymi, które ujrzały światło dzienne na łamach prasy gadzinowej. Dokładny wykaz ich edycji pomieściłem już w innym miejscu²⁷. Cechą charakterystyczną, aczkolwiek nie praktykowaną konsekwentnie, była anonimowość publikowanych artykułów i wywiadów. Wyjątek od tej reguły stanowiły wywiady Jana Emila Skińskiego, Franciszka Prochownika, Włodzimierza Ambroża, Władysława Kaweckiego oraz artykuły Józefa Mackiewicza i Brunona Widery. Pozostaje do wyjaśnienia sprawa Zygmunta Lenkiewicza-Ipohorskiego, który po krótkim, miesięcznym pobycie w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau podjął współpracę z Niemcami. Nie jest wykluczone, że to właśnie on przygotowywał w Warszawie artykuły na temat Katynia, które następnie ukazywały się w druku bez informacji o nazwisku autora. Za współpracę z Niemcami został skazany przez Wojskowy Sąd Specjalny AK na karę śmierci²⁸. Wyrok został wykonany 25 maja 1944 r.²⁹

Dokumentację ikonograficzną zaś z miejsca zbrodni przygotowywał przede wszystkim Kazimierz Didura, na co dzień osobisty fotograf Hansa Franka, i co okazało się niedawno, współpracownik AK, który posiadaną dokumentację przekazywał jednocześnie przedstawicielom PPP. Jego działalność konspiracyjna w tym zakresie nie dotyczyła zresztą tylko Katynia. Drugą osobą, która na miejscu zbrodni dysponowała aparatem fotograficznym był dr Edward Grodzki³⁰. O dokumentacji fotograficznej wykonanej przez niego, chociaż bez wymienienia nazwiska, wspomina dr Hieronim Bartoszewski³¹.

²⁵ AIPNW, sygn. 00231/124, t. 2, k. 2, Dr Grodzki Edward, Oświadczenie w sprawie Katynia z dnia 18 III 1952 r.

²⁶ *Ibidem*, k. 3.

²⁷ T. Wolsza, „*Katyni to już na zawsze katy i katowani*”. W „*polskim Londynie*” o sowieckiej zbrodni w Katyniu 1940–1956, Warszawa 2008, s. 28–30.

²⁸ AIPNW, sygn. 4059/IV,teczka Zygmunta Lenkiewicza-Ipohorskiego, k. 1.

²⁹ L. Gondek, *Polska karząca 1939–1945. Polski podziemny wymiar sprawiedliwości w okresie okupacji niemieckiej*, Warszawa 1988, s. 118.

³⁰ Informacja przekazana autorowi przez Mirosława Grodzkiego.

³¹ *Byłem w Katyniu. Rozmowa z dr. Hieronimem Bartoszewskim, lekarzem, członkiem Komisji Lekarskiej PCK w 1943 r.*, „Przegląd Tygodniowy”, nr 18 z 30 kwietnia 1989 r., s. 15.

Cechą charakterystyczną prasy gadzinowej była powtarzalność i w zasadzie, z nielicznymi wyjątkami, konsekwentnie stosowana przez redakcje anonimowość dotycząca autorów publikacji. Teksty, które przykładowo ujrzały światło dzienne na łamach „Nowego Kuriera Warszawskiego” i „Gońca Krakowskiego” były następnie w identycznym brzmieniu, niekiedy tylko pod innym tytułem, powtarzane przez „Nowy Głos Lubelski”, „Dziennik Radomski”, „Kurier Kielecki” i „Kurier Częstochowski” oraz przez „Gazetę Lwowska” i „Gońca Codziennego”³².

Wspominałem już wyżej, że Ferdynand Goetel odmówił współpracy z prasą gadzinową. Tak utrzymywał sam autor *Pod znakiem faszyzmu* oraz kilka osób, którym były znane wojenne losy pisarza. Wyjątek stanowiło w tym wypadku zeznanie Stelli Olgierd, złożone przed prokuratorem dr. Romanem Martinim w 1945 r. Wedle opinii sekretarki PEN Clubu po powrocie z Katynia Goetel i Jan Emil Skiwski udzielili wywiadu „Nowemu Kurierowi Warszawskiemu”. Świadek zeznała nawet, że miała w rękach numer gazety w wywiadem: „dokładnie tej gazety nie czytałam – stwierdziła wszakże dalej – bo za dużo było w artykule podejrzanych wzmianek o morderstwach, czego ja nie mogłam znieść”³³. Stella Olgierd przypomniała ponadto, że w wywiadzie padała liczba 12 tysięcy ofiar w Katyniu. Przekazana prokuratorowi informacja, zwłaszcza jej fragment dotyczący Ferdynanda Goetela, była nieprawdziwa, świadczyła jednak o krytycznej ocenie autora *Pod znakiem faszyzmu*, ferowanej przez niektóre osób związane ze środowiskiem PEN Clubu. Dość dodać tylko w tym miejscu, że w ani jednej gadzinówce nie ukazał się drukiem wspólny wywiad obu wymienionych wyżej pisarzy. Kilka wywiadów udzielił natomiast sam Skiwski i zrobił to z nieprzymuszonej woli. Jeśli chodzi o autentyczność innych wywiadów oraz artykułów, to niewątpliwie teksty Władysława Kaweckiego ukazały się z jego własnej inicjatywy. Praca dziennikarska w prasie gadzinowej stanowiła jego źródło utrzymania. Wyjątkowo negatywne opinie wystawili mu później m.in. Ferdynand Goetel, Józef Mackiewicz i dr Marian Wodziński. Ten ostatni odnotował w swoim raporcie: „odnosiliśmy się do niego, jako współpracownika Niemców z dużą nieufnością. [...] Pan Kawecki natomiast szeroko opowiadał nam o swoim wrogim stosunku do Niemców. Właściwie pracami w Katyniu p. Kawecki interesował się stosunkowo mało, przychodził jednak do lasu i często rozmawiał z por. Slowencykiem. Zbierał on pewne materiały do swego dziennika, gdyż skrzętnie notował wszystkie nasze rozmowy na tematy związane z pracami w Katyniu, co nas bardzo denerwowało [...]”³⁴. Jeszcze w latach wojny Władysław

³² System mutacji prowincjonalnej prasy gadzinowej omówił L. Dobroszycki, *Die legale polnische Presse im Generalgouvernement*, München 1977; Por. również E. Cytowska, *Szkie z dziejów prasy pod okupacją niemiecką (1939–1945)*, Warszawa–Łódź 1986.

³³ S.M. Jankowski, R. Kotarba, *op.cit.*, s. 214.

³⁴ *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów....*, s. 175.

Kawecki podjął dalszą kolaborację z Niemcami w ramach radiostacji „Wanda”³⁵. Po zakończeniu działań wojennych próbował zrehabilitować swoją działalność przed dowództwem 2. Korpusu. Bez powodzenia. Został aresztowany i osadzony przez 12. Sąd Polowy 2. Korpusu. Wojskowy wymiar sprawiedliwości umieścił Kaweckiego w areszcie. Następnie został skierowany do obozu cywilnego w Barletta. W sierpniu 1946 r. został ponownie aresztowany i umieszczony w obozach: Afsagela i Rimini. W 1947 r. wyszedł na wolność i wyjechał do Niemiec. W latach pięćdziesiątych podjął współpracę z MBP, MSW i Wojskowymi Służbami Wewnętrzными. Używał pseudonimu Hill³⁶. Nie budzi również wątpliwości autorstwo tekstów Brunona Widery i Józefa Mackiewicza oraz wypowiedzi prof. Leona Kozłowskiego, który osobiście przyjechał do Katynia prosto z Berlina. Wypowiedź byłego premiera, wskazująca na sowiecką odpowiedzialność za mord katyński, ujrzała światło dzienne w broszurce, która była kolportowana w Generalnym Gubernatorstwie³⁷. Leon Kozłowski swoje stanowisko powtórzył również na łamach „Gazety Lwowskiej”³⁸. Lokalizacja wypowiedzi wybitnego archeologa w prasie lwowskiej nie była dziełem przypadku, z uwagi jego wcześniejszą karierę naukową na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Pobyt prof. Leona Kozłowskiego w Katyniu został źle odebrany przez członków delegacji PCK. Gracjan Jaworowski po latach zauważył: „był to już wówczas kompletny alkoholik. Przemawiał później przez radio niemieckie, lecz nie stwierdził wyraźnie, że sprawcami zbrodni byli bolszewicy”³⁹.

Autentyczność własnych wywiadów w prasie gadzinowej podważyli m.in. dr Marian Wodziński⁴⁰ oraz Franciszek Prochownik⁴¹. W pierwszej sprawie odpowiedzialność spada na już wspomnianego tu Władysława Kaweckiego, który przysłuchiwał się rozmowom dr. Wodzińskiego i innych członków

³⁵ S. Lewandowska, *Prasa polskiej emigracji wojennej 1939–1945*, Warszawa 1993, s. 232–233; R. Habielski, *Radiostacja „Wanda”*. *Relacja Władysława Kadeckiego*, „Dzieje Najnowsze” 1989, nr 1.

³⁶ AIPNW, sygn. BU 01168/243, Kawecki Władysław Ryszard; *ibidem*, sygn. 00518/22, Tezka personalna „Hill” – agent.

³⁷ *Masowe morderstwo w lesie katyńskim. Sprawozdanie na podstawie urzędowych danych i dokumentów*, b.m.w., 1943, s. n.lb.

³⁸ B. premier prof. dr. Kozłowski w Katyniu, „Gazeta Lwowska”, nr 126 z 30/31 maja 1943 r.

³⁹ G. Jaworowski, *Nieznana relacja o grobach katyńskich*, „Zeszyty Historyczne” 1978, z. 45, s. 6. Treści wypowiedzi prof. Kozłowskiego nie potwierdzają konstatacji Gracjana Jaworowskiego. Co najmniej dwukrotnie L. Kozłowski wskazał na sowiecką odpowiedzialność za Katyń. L. Kozłowski, *Moje przeżycia w więzieniu sowieckim i na wolności w czasie wojny w Rosji sowieckiej*, wstęp i opracowanie B. Gogol i J. Tebinka, Warszawa 2001, s. 11.

⁴⁰ *Potworne szczegóły masowej egzekucji na Koziej Górze. Sensacyjne wyniki badań zwłok w lasu katyńskim*, „Nowy Kurier Warszawski”, nr 128 z 31 maja 1943 r., s. 1.

⁴¹ *Wrażenia krakowskiego robotnika w lesie katyńskim. Specjalny wywiad „Telpressu” z członkiem polskiej delegacji Franciszkiem Prochownikiem*, „Goniec Krakowski”, nr 90 z 17 kwietnia 1943 r., s. 1.

polskiej delegacji PCK i RGO w Katyniu. Następnie zaś sfinował wywiad dla „Gońca Krakowskiego”. Jeszcze w latach wojny doszło do spotkania obu uczestników wyjazdu do Katynia. W obliczu uzasadnionych pretensji dr. Wodzińskiego redaktor gadzinówki „tłumaczył się, że był do tego zmuszony przez Niemców i pod ich naciskiem napisał rzekomy wywiad na podstawie odpisów, jakie był porobił podczas swojego pobytu w Katyniu, ze sporządzonych przeze mnie notatek [...]”⁴². Nazwisko dr. Mariana Wodzińskiego było również znane ze wspomnianego już orzeczenia komisji PCK prowadzącej prace na miejscu zbrodni. Treść orzeczenia ukazała się drukiem m.in. w wydanej w Generalnym Gubernatorstwie pod pseudonimem Andrzej Ciesielski broszurce *Katyń*⁴³.

Z kolei Franciszek Prochownik – robotnik Zakładów „Zieleniewskiego” z Krakowa – po dwóch latach od momentu złożenia wizyty w Katyniu został oskarżony o kolaborację, a podstawę stanowił wywiad dla „Gońca Krakowskiego” opublikowany 17 kwietnia 1943 r., powtórzony następnie w kilku innych tytułach prasy gadzinowej. Franciszek Prochownik tłumaczył, że nie miał nic wspólnego z tą publikacją. Cały wywiad uznał za manipulację i wymysł dziennikarza „Gońca Krakowskiego”. Wedle jego opinii, dziennikarz rozmawiał z nim na temat wyłącznie pracy w fabryce i lotu samolotem. Nieoczekiwanie natomiast następnego dnia gazeta przyniosła jego wrażenia na temat pobytu w Katyniu. Zważywszy na znane już nam kulisy wywiadu dr. Mariana Wodzińskiego, *nota bene* spreparowanego przez Władysława Kaweckiego, argumentacja, którą posługiwał się Franciszek Prochownik w sprawie swojego wywiadu wydaje się wielce prawdopodobna. Franciszek Prochownik nadmienił ponadto, że odmówił Niemcom udziału w filmie dokumentalnym na temat zbrodni katyńskiej, którego pierwsza projekcja odbyła się w Krakowie 22 kwietnia 1943 r. Proponowano mu wygłoszenie czegoś w rodzaju słowa wstępnego przed emisją filmu⁴⁴. Następnie, w obawie przed kolejnymi propozycjami Niemców, symulował chorobę i ukrywał się. W końcu zniknął na pewien czas z Krakowa⁴⁵. Stanisław Jankowski i Ryszard Kotarba dotarli do dokumentów, z których wynika, że za zmianę oceny wydarzeń w Katyniu groziło mu albo wykonanie wyroku śmierci wydanego przez PPR, albo śmierć z ręki gestapo⁴⁶.

W prasie gadzinowej ukazał się jeszcze jeden wywiad z członkiem delegacji zakładów pracy z Generalnego Gubernatorstwa, która Katyń odwiedziła około 20 maja 1943 r.⁴⁷ Włodzimierz Ambroź, którego nazwisko pojawiło się w tej pub-

⁴² *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów...*, s. 175.

⁴³ A. Ciesielski, *Katyń*, Warszawa 1943, s. 23.

⁴⁴ AIPNW, sygn. 00231/124, t. 2, k. 2, Oświadczenie Franciszka Prochownika z 22 III 1952 r.

⁴⁵ S.M. Jankowski, R. Kotarba, *op.cit.*, s. 96.

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ *Sosnowe krzyże na bratnich mogiłach w Katyniu. Wywiad z uczestnikiem delegacji polskiego świata pracy*, „Nowy Kurier Warszawski”, nr 127 z 29–30 maja 1943 r., s. 2.

likacji, nigdy później nie zakwestionował swojego autorstwa wypowiedzi. Prawdopodobnie nie poniósł też, oczywiście już po wojnie, żadnych konsekwencji.

Nie sposób pominąć w tym miejscu jeszcze jednego przedstawiciela środowiska literackiego. Mam tu na myśli Mariana Maaka z Krakowa. W prasie gazinowej nie udało się odszukać ani jednego tekstu jego autorstwa na temat pobytu w Katyniu. Był natomiast Marian Maak pisarzem, który w latach okupacji podjął współpracę z Niemcami i opublikował kilka prac, w tym dwie powieści *Powrót Krzysztofa Szaroty* (1941) i *Trzy kwadransy na mężczyznę* (1944). Współpracował również z „Gońcem Krakowskim”, „Ilustrowanym Kurierem Polskim” i „Rolnikiem”. Zdaniem Krzysztofa Woźniakowskiego, krakowski literat Marian Maak w swoich utworach stworzył isticie niepowtarzalny obraz wojny i okupacji. Wykreował mianowicie „świat z gruntu fikcyjny, właściwie baśniowy”. Generalne Gubernatorstwo jawiło się w jego utworach bez terroru, łapanek, obozów koncentracyjnych, w ogóle bez Niemców⁴⁸. Być może konsekwentne w latach wojny milczenie w sprawie Katynia uchroniło go od poważnych konsekwencji aż do 1949 r. Ta ostatnia konkluzja nie wyklucza sytuacji, że Marian Maak anonimowo przygotowywał teksty o zbrodni katyńskiej dla prasy gazinowej ukazującej się w Krakowie. W 1949 r. w procesie z Janiną Smolec, Piotrem Paliwowym-Matiolańskim został skazany na 10 lat więzienia.

Swój pobyt w Katyniu w 1943 r. skomentował również były oficer Wojska Polskiego mjr Glazer (taka notacja nazwiska w „Nowym Kurierze Warszawskim”), więzień Kozielska, który został przez Sowieców zwolniony z obozu na prośbę władz niemieckich⁴⁹. Trudno w tej chwili potwierdzić autentyczność pobytu w Kozielsku bliżej nieznanego nam oficera. W pracy *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów* pojawiło się natomiast nazwisko por. Glaesera z Katowic, który został zwolniony z obozu w 1940 r. i odtransportowany do miejsca zamieszkania. W 1943 r. złożył on Niemcom zeznanie w sprawie swojego pobytu w sowieckiej niewoli⁵⁰. Nie jest więc wykluczone, że por. Glaeser i mjr Glazer to ta sama osoba.

Celowo tak dużo uwagi poświęciłem raportom, sprawozdaniom i publikacjom prasowym dotyczącym zbrodni katyńskiej. Osobami, które w latach wojny były zaangażowane w wyjaśnienie sprawy, prowadziły działalność w ramach PCK

⁴⁸ K. Woźniakowski, *W kręgu jawnego piśmiennictwa literackiego Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków 1997, s. 327. Wbrew temu, co skonstatował na łamach cytowanej wyżej pracy K. Woźniakowski – Marian Maak (ur. 1917 r.) nie był skazany po wojnie na karę śmierci, lecz na karę długoletniego więzienia. Zmarł w 2005 r.

⁴⁹ Mjr Glazer tłumaczył czytelnikom „Nowego Kuriera Warszawskiego” w 1943 r., że owe zwolnienie było zasługą jego rodziny, która usilnie zabiegała o wstawiennictwo władz niemieckich, by wyjednały jego uwolnienie z Kozielska. *Gehenna oficerów pod „opieką” NKWD w Kozielsku. Opowiadanie byłego jeńca, który wydostał się z obozu*, „Nowy Kurier Warszawski”, nr 132 z 4 czerwca 1943 r., s. 1.

⁵⁰ *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów...*, s. 98.

i RGO oraz posiadały jakąś wiedzę o kulisach zbrodni, już od wiosny 1945 r. zainteresowały się służby sowieckie (NKWD), Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego i wymiar sprawiedliwości. Identyfikację osób powiązanych ze sprawą katyńską dokonano na podstawie wymienionej wyżej dokumentacji, aczkolwiek nie wszystkie wątki udało się komunistom precyzyjnie wyjaśnić. Z grona podejrzanych wypadli natomiast ci, którym nie było dane dożyć końca wojny.

Kilka osób, którzy na własne oczy widzieli las katyński w 1943 r. bądź już w Warszawie i Krakowie zajmowali się zbrodnią sowiecką, nie przeżyło wojny. W 1944 r. Niemcy zastrzelili na ulicy w Warszawie kpt. Ludwika Rojkiewicza, który po wojnie obronnej 1939 r. podjął pracę w PCK. W czasie Powstania Warszawskiego poległ: Hugon Kassur i Władysław hr. Zamoyski, wysokiej rangi działacz PCK. Na jesieni 1944 r. śmiercią naturalną zmarł Ferdynand Płonka⁵¹. W 1945 r. odszedł dr Władysław Gorczycki, członek zarządu PCK, który koordynował w latach 1943–1945 prace związane ze sprawą katyńską⁵².

Ofiarą wydarzeń wojennych był również przedwojenny poseł na Sejm z ramienia Narodowej Partii Robotniczej Władysław Herz. Na początku okupacji, z uwagi na swoją antyniemiecką działalność polityczną w okresie Drugiej Rzeczypospolitej, został on wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau. Do Poznania wrócił w 1943 r., zaś 23 kwietnia w towarzystwie Nowickiego, dr Giżyckiego i Bolesława Smektały oraz trzech pracowników z Łodzi wyjechał w ramach niemieckiej delegacji do Katynia⁵³. Jak po kilku latach zeznał przez funkcjonariuszem MBP Bolesław Smektała: „Niemcy nas zawieźli do Katynia na kilka grobów. Pokazali nam odkryte mogiły. Na miejscu widziałem zwłoki żołnierzy w polskich mundurach, potem nam pokazywano dokumenty [...]. Potem mieliśmy stwierdzić ilość pomordowanych [...]. Według informacji Niemców [tak w oryginale – *T.W.*] [...] w grobach było około 7000 zwłok. [...] Nie polecali nam Niemcy [tak w oryginale – *T.W.*] stwierdzać, kto dokonał zamordowania tych żołnierzy polskich [...]”⁵⁴.

Szeroko o tym pobycie informowała niemiecka prasa w Kraju Warty oraz w Rzeszy. Fotografie Władysława Herza nad mogiłą katyńską, w towarzystwie oficerów niemieckich i członków międzynarodowej komisji lekarskiej, ukazały się m.in. w poczytnym „Das Reich” i „Ostdeutscher Beobachter”⁵⁵. Po powrocie

⁵¹ *Ibidem*, s. 185.

⁵² Dr Władysław Gorczycki był również łącznikiem pomiędzy zarządem PCK i Polskiego Państwa Podziemnego. Kazimierz Skarżyński oceniając dr Gorczyckiego stwierdził, że „był prawdziwą duszą organizacji (PCK – *T.W.*)”. K. Skarżyński, *Katyn i Polski Czerwony Krzyż...*, s. 128.

⁵³ AIPNW, sygn. 00231/124, t. 1, k. 1, Oświadczenie Bolesława Smektały z 10 IV 1952 r.

⁵⁴ *Ibidem*, k. 2.

⁵⁵ AIPNW, sygn. 00231/124, t. 1, k. 2, Kasper Kuliński. Ważna informacja w sprawie Katynia z 8 III 1952 r.

do Poznania uczestnicy wyjazdu (dr Giżycki, W. Herz) odbyli kilka spotkań z pracownikami miejscowych zakładów pracy. Odwiedzili również Gniezno. W zakazanym dotychczas języku polskim opowiadali o swoich wrażeniach z Katynia. Zdaniem rodziny Władysław Herz w czasie tych masówek mówił bardzo ostrożnie: „Byłem, widziałem, ale kto to zrobił, nie wiem, bo mnie przy tym nie było”⁵⁶. Równie zdawkowo skomentował wydarzenia dla prasy niemieckojęzycznej. Tak przynajmniej zapamiętał ten fakt jeden z czytelników: „tak widzę wojskowych w polskich mundurach, widać, iż są rozstrzelani”⁵⁷.

Po jednym z wieców Władysław Herz został zaaresztowany przez gestapo z powodu rozpowszechniania prasy konspiracyjnej. Początkowo był przetrzymywany w Forcie VII Poznań – Jeżyce (w tzw. twierdzy niezłomnych)⁵⁸. Jak zapamiętał go z tego okresu dr Tadeusz Piechocki był już cieniem człowieka, który jeszcze nie tak dawno ważył około 130 kg. „W chwili, kiedy ja przybyłem do Fortu – wspomina – ob. Herz schudł do tego stopnia, że skórę z brzucha zakładał sobie na głowę”⁵⁹. Władysław Herz w Forcie rozmawiał z innymi więźniami na temat wizyty w Katyniu i nie był przekonany, że zbrodni dokonali Sowieci. Poddawał w wątpliwość argumenty niemieckie. Tym też tłumaczył swoją obecność w więzieniu. Z Fortu VII został następnie przewieziony, już z zaawansowaną gruźlicą, do obozu Gross Rosen. Tu, w obecności Stanisława Pawłowskiego, zmarł 17 lipca 1944 r.⁶⁰

Ferdynand Goetel, który po wojnie przebywał już poza granicami kraju, do prawdopodobnie tragicznie zmarłych zaliczył jeszcze dr. Edwarda Grodzkiego. W tej kwestii stwierdził: „Według posiadanych przeze mnie informacji, za których ścisłość ręczyć nie mogę, dr Grodzki został zamordowany przez bojówkę komunistyczną w lasach pod Jabłonną jeszcze w r. 1943”⁶¹. Była to wszakże informacja fałszywa, aczkolwiek prawdą było to, że delegat RGO borykał się w latach wojny w pewnych problemami. Jeżeli można dać wiarę jego wyjaśnieniom złożonym w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego w 1952 r., z uwagi na brak zaangażowania w niemiecką machinę propagandową związaną ze zbrodnią katyńską, musiał ukrywać się i zmienić nazwisko. Skorzystał wówczas z pomocy działacza PPR Franciszka Józwiaka, czyli towarzysza „Witolda”. Do końca wojny, jako pracownik sanatorium w Otwocku (być może pewne znaczenie ma tu fakt, że współtwórcą ośrodka był dr Konrad Orzechowski), używał nazwiska

⁵⁶ P. Bojarski, *Gdy prawda jest zdradą*, „Gazeta Wyborcza” z 14 listopada 2007 r.

⁵⁷ AIPNW, sygn. 00231/124, t. 1, k. 2, Kasper Kuliński. Ważna...

⁵⁸ AIPNW, sygn. 00231/124, t. 1, k. 1, Oświadczenie więźnia Piechockiego Tadeusza odnośnie sprawy zbrodni katyńskiej z 5 III 1952 r.

⁵⁹ *Ibidem*, k. 2.

⁶⁰ AIPNW, sygn. 00231/124, k. 2, Oświadczenie Stanisława Pawłowskiego. W tekście P. Bojarskiego, *op.cit.*, pojawiła się inna data śmierci – 20 lipca 1944 r.

⁶¹ F. Goetel, *Zachód i Katyń*, „Wiadomości”, nr 27 z 8 lipca 1951 r., s. 1.

Stanisław Kamiński⁶². Warto zapamiętać ten fakt, gdyż do tego fikcyjnego nazwiska dr Edward Grodzki jeszcze powróci, w innych wszakże okolicznościach.

Powojenne losy osób wizytujących miejsce zbrodni katyńskiej i ich aktywność od 1945 roku

W okresie powojennym możemy wskazać na trzy etapy działalności służb specjalnych PRL i Związku Sowieckiego wobec osób, które w 1943 r. wizytowały miejsce katyńskiej masakry. Mam tu na myśli pierwsze miesiące 1945 r., gdy wnikliwe śledztwo w tej sprawie prowadziło NKWD. Następnie, od czerwca 1945 r. do pracy przystąpił zespół prokuratora dr. Romana Martiniego z planem przygotowania w Warszawie procesu katyńskiego. Zespół zakończył prace i przygotował w tej kwestii dokumentację. Do procesu jednak nie doszło po stanowczym zakazie ze strony Związku Sowieckiego. Po tym wydarzeniu problem katyński został wyciszony. Powrócił na początku lat pięćdziesiątych w związku z pracami amerykańskiej komisji Raya Maddena.

Lista uwikłanych była obszerna. Pod lupę polskich i sowieckich służb specjalnych dostali się praktycznie wszyscy, którym nie udało się wyjechać z Polski po zakończeniu działań wojennych lub w nieco późniejszym terminie.

Po wkroczeniu na ziemie polskie Armii Czerwonej Sowietci natychmiast odnaleźli i zatrzymali do swojej dyspozycji dr. Jana Robla. Warto tu zwrócić uwagę, że dr Jan Robel, choć osobiście nie był w Katyniu, to w tej sprawie miał wiele do powiedzenia. To on kierował pracami zespołu naukowców w Krakowie już od 1943 r., których celem było opracowanie dokumentacji przywiezionej przez pracowników PCK z Katynia. Dr Jan Robel był uwięziony przez NKWD w prywatnej willi przy alei Krasińskiego. Poddano go siedmiodniowemu przesłuchaniu⁶³. Sowietci skrupulatnie badali jego wiedzę na temat zbrodni katyńskiej oraz kontaktów z AK. Obie sprawy zresztą zostały powiązane, gdyż przypadkowo w ręce NKWD wpadły dokumenty AK z poświadczeniem dr. J. Robla dotyczącym otrzymania przez niego paczki z 22 pamiętnikami katyńskimi⁶⁴.

W Wieliczce, w areszcie przez dwa miesiące przesiedział również dr Hieronim Bartoszewski, uczestnik wyjazdu do Katynia. Na wolność wyszedł tylko dlatego, że koledzy lekarze zaświadczyli, iż w latach okupacji nie zabierał głosu w sprawie zbrodni katyńskiej i nie obarczał winą za nią Sowieców⁶⁵. Nie jest wykluczone,

⁶² AIPNW, sygn. 00231/124, t. 2, k. 3, Dr Grodzki Edward, Oświadczenie w sprawie Katynia z dnia 18 III 1952 r.

⁶³ J. Bratko, *Dlaczego zginął prokuratorze?*, Kraków 1998, s. 222.

⁶⁴ K. Skarżyński, *Katyń. Raport Polskiego Czerwonego Krzyża*, Warszawa 1989, s. 81.

⁶⁵ *Byłem w Katyniu. Rozmowa z dr Hieronimem Bartoszewskim...*, s. 15.

że pod wpływem tego właśnie wydarzenia, w późniejszym okresie dr Hieronim Bartoszewski w wyjaśnianiu kulis mordu katyńskiego wykazywał daleko idącą wstrzemięźliwość. Zaczął nawet forsować tezę o „niemieckim kłamstwie propagandowym”⁶⁶. W ręce NKWD wpadli również dr Konrad Orzechowski i dr Edward Grodzki. Dr Konrad Orzechowski po wnikliwym śledztwie był pozbawiony wykonywania zawodu w latach 1945–1947, zaś od 1948 r. objął stanowisko naczelnika Wydziału Zdrowotności w Głównym Urzędzie Statystycznym, następnie pracował w przedsiębiorstwie „Polskie Uzdrowiska”⁶⁷. Nie znajduje chyba potwierdzenia informacja Mirosława Grodzkiego, który na podstawie relacji ojca Edwarda Grodzkiego utrzymuje, że dr Konrad Orzechowski był wywieziony do Związku Sowieckiego⁶⁸.

Dla dr. Edwarda Grodzkiego sprawa zakończyła się w sumie bez większych konsekwencji, gdyż z konieczności, najprawdopodobniej pod przymusem, wyjechał do Włocławka, gdzie kontynuował praktykę lekarską. Jednocześnie pod pseudonimem w miejscowej prasie zaczął wskazywać na niemiecką odpowiedzialność za mord katyński. Nie jest wykluczone, że była to cena, aczkolwiek niewielka, za pożądane przez komunistów komentarze na temat wydarzeń z 1943 r. Dr Edward Grodzki na łamach „Gazety Kujawskiej” opublikował 9 lutego 1946 r. artykuł pt. *Katyń 1943 r.* Przed publikacją artykuł trafił na biurko I sekretarza KM PPR. W rzeczonym tekście dr K. Miński (takim pseudonimem podpisał artykuł dr Edward Grodzki) stwierdził, że Niemcy zorganizowali liczne wycieczki, stosując „dobrowolny przymus”, aby można było na miejscu w Katyniu przekonać się naocznie o potwornej zbrodni. „No i przekonałem się naocznie – analizuje dalej wydarzenia dr Edward Grodzki – że aczkolwiek organizacja propagandowa była wykonana bez zarzutu, to jednak cała robota była uszyta bardzo grubymi nićmi tak, że pewne niezbite dowody i szczegóły od razu ujawniły, kto i w jakim celu tej zbrodni dokonał”⁶⁹. Demaskując niemiecką odpowiedzialność za Katyń lekarz z Włocławka zauważył m.in., że skoro zbrodnia została popełniona na wiosnę 1940 r. i Niemcy ją odkryli już w 1941 r. to, dlaczego aż tak długo milczeli? Natychmiast udzielił odpowiedzi na tak posta-

⁶⁶ *Ibidem*, s. 250. W późniejszym okresie, na początku lat pięćdziesiątych, w kolejnym przesłuchaniu dr Hieronim Bartoszewski doszedł do wniosku, że w 1943 r. w Katyniu naocznie przekonał się o „hanielnym oszczerstwie faszystów hitlerowskich, którzy swoją własną zbrodnię – jedną z wielu popełnionych przez siebie morderstw masowych – chcieli przypisać Związkowi Radzieckiemu”. AIPNW, sygn. 00231/124, k. 5, Oświadczenie dr Bartoszewskiego Hieronima.

⁶⁷ Z. Podgórska-Klawe, *Konrad Orzechowski (1887–1964), Polski Słownik Biograficzny*, z. 101, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 283.

⁶⁸ Informacja przekazana autorowi przez Mirosława Grodzkiego.

⁶⁹ Dr K. Miński, *Katyń w 1943 r.*, „Gazeta Kujawska” z 9 lutego 1946 r., s. 1. Jednocześnie wersja w artykule maszynopisie została wysłana na biurko I sekretarza KM PPR z adnotacją, że dr K. Miński to dr Edward Grodzki (AIPNW, sygn. 00231/124, t. 2, k. 4, Dr Grodzki Edward, Oświadczenie w sprawie Katynia z dnia 18 III 1952 r.)

wione pytanie, czas był im potrzebny na zatarcie śladów zbrodni. Dalej podał w wątpliwość stwierdzenie, że choć zwłoki ofiar katyńskich leżały w grobach prawie przez cztery lata, to zachowały się w bardzo dobrym stanie. Argumentował: „Medycyna sądowa jednak wskazuje, iż nieznanne są fakty, aby zwłoki leżące w ziemi przez cztery lata zakonserwowały się tak, żeby rysy twarzy były widoczne do rozpoznania”⁷⁰. W końcu przywołał jeszcze jeden ważny, jego zdaniem fakt, termin ogłoszenia sprawy katyńskiej i połączył ją z likwidacją getta w Warszawie. Nie miały dla niego większego znaczenia terminy opublikowania pierwszego artykułu o Katyniu w „Nowym Kurierze Warszawskim” 14 kwietnia 1943 r. i rozpoczęcia likwidacji getta 19 kwietnia 1943 r., aczkolwiek dzień wcześniej gadzinówka opublikowała tekst wskazujący na żydowską odpowiedzialność za mord koło Smoleńska⁷¹. „Z mieszkania mego – pisał w 1946 r. – którego okna wychodziły na getto, były widoczne liczne kałuże krwi, w których topiła się stopa pruska!”⁷². Dla Edwarda Grodzkiego Katyń należało zestawić w jednym szeregu z Trebliką i Oświęcimiem.

Spokoju nie zaznali również inni uczestnicy wyjazdu do Katynia w 1943 r. Zwłaszcza ci, którzy byli uznawani za pierwszorzędnymi ekspertów. Mam tu na myśli dr. Mariana Wodzińskiego, Kazimierza Skarżyńskiego, dr. Adama Szebestę i dr. Stanisława Plapperta. Czarne chmury pojawiły się również nad Ferdynandem Goetelem, Janem Emilem Skiwskim i Józefem Mackiewiczem. Niektórzy z nich ukrywali się w kraju, innym udało się uciec jeszcze przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Przez jakiś czas w ukryciu przebywali: dr Marian Wodziński, Ferdynand Goetel i dr Adam Szebesta.

Dr Marian Wodziński znalazł schronienie początkowo w Jędrzejowie, następnie w Katowicach i Poznaniu⁷³. Był dla resortu i Sowietów cennym świadkiem, wręcz kluczowym. Wskazuje na to ogrom sił i środków skierowanych do jego zatrzymania lub całkowitej likwidacji⁷⁴. Dzięki pomocy kolegów z Krakowa najbliżsi z rodziny Wodzińskiego udzielali mu cennych informacji, dzięki którym zachował wolność. Ferdynand Goetel od stycznia 1945 r. ukrywał się w Krakowie, w klasztorze karmelitów bosych⁷⁵. Za pierwszym i drugim prokurator Roman Martini rozpiisał listy gończe. Dr Adam Szebesta w konspiracji pozostał przez kilka miesięcy i ujawnił się dopiero po opublikowaniu specjalnych zarządzeń amnestyjnych⁷⁶.

⁷⁰ Dr K. Miński, *Katyni w 1943 r.*

⁷¹ *Potworną zbrodnią kierowali żydzi* (tak w oryginale – *T.W.*), „Nowy Kurier Warszawski, nr 92 z 18 kwietnia 1943 r., s. 1.

⁷² *Ibidem*.

⁷³ J. Bratko, *op.cit.*, s. 231.

⁷⁴ S. Jankowski, R. Kotarba, *op.cit.*, s. 99.

⁷⁵ J. Bratko, *op.cit.*, s. 230.

⁷⁶ K. Skarżyński, *Katyni. Raport...*, s. 80–81.

Kazimierz Skarżyński zaryzykował i pozostał w domu. Podjął się wówczas odpowiedzialnego zadania. Na potrzeby władz komunistycznych przygotował sprawozdanie z wyjazdu do Katynia w 1943 r. „Polecono mi oficjalnie sporządzić pisemne sprawozdanie z mojej misji [...], i doradzono mi przy tym »w moim interesie« położyć nacisk na każdy szczegół, który by wskazywał na to, że zbrodnia została dokonana przez Niemców. Zgodziłem się na złożenie świadectwa, ale z góry zaznaczyłem, że nie będę mógł powołać się na nic, co by wskazywało, że Katyń jest zbrodnią niemiecką”⁷⁷. Po tej deklaracji znalazł się w poważnym zagrożeniu.

Tak jak niespodziewanie Sowietów rozpoczęli śledztwo w sprawie Katynia, tak je nieoczekiwanie zakończyli. Od lata 1945 r. problemem zajmował się zespół prokuratorski pod kierownictwem dr. Romana Martiniego przy współudziale Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Prokuratorzy przesłuchali kilkudziesięciu podejrzanych i świadków (Kazimierz Skarżyński był przesłuchiwany w Józefowie pod Warszawą w grudniu 1945 r., śledczy przesłuchali również dr. Hieronima Bartoszewskiego, dr. Stanisława Plapperta, Jerzego Wodzinowskiego, ks. Stanisława Jasińskiego, dziennikarza „Gazety Lwowskiej” Zygmunta Szarguta, żonę generała Smorawińskiego Helenę oraz kilku pisarzy i literatów – Marię Dąbrowską, Jana Kotta, Jerzego Turowicza, Stefana Kisielewskiego, Tadeusza Hołuję). Rozesłali też kilka listów gończych. W końcu zakończyli dochodzenie.

W obliczu tych wydarzeń z kraju postanowili m.in. wyjechać: dr Marian Wodziński, Ferdynand Goetel i Kazimierz Skarżyński. Wcześniej uczynili to Jan Emil Skiwski i Józef Mackiewicz⁷⁸.

Dr Marian Wodziński nielegalnie dotarł do Londynu, gdzie już niebawem przygotował *Relację dr med. Mariana Wodzińskiego lekarza sądowego Komisji Technicznej PCK w Katyniu*. Dokument ostatecznie został przygotowany we wrześniu 1947 r. i już niebawem dołączony do pierwszego wydania fundamentalnej pracy *Zbrodnia katyńska światło dokumentów. Z przedmową Władysława Andersa* (Londyn 1948). Ferdynand Goetel z fałszywym paszportem, wystawionym na nazwisko holenderskiego dyplomaty Johna P. Mentena, przez Czechosłowację i Niemcy dotarł do Włoch⁷⁹. Tam po uzyskaniu akceptacji dowództwa 2. Korpusu ponownie zajął się problemem zbrodni katyńskiej⁸⁰. Kazimierz Skarżyński opuścił kraj 20 maja 1946 r. Przez Niemcy (tu służył m.in. w kom-

⁷⁷ K. Skarżyński, *Katyń i Polski Czerwony Krzyż...*, s. 141.

⁷⁸ Szerzej sprawy te omówili wcześniej: Jan Emil Skiwski. *Na przelaj i inne szkice o literaturze i kulturze*, oprac. M. Urbankowski, Kraków 1999; W. Bolecki, *Antypolityczny antykomunista. Sylwetka ideowa Józefa Mackiewicza*, w: *Mysł polityczna na wygnaniu*, pod red. A. Friszke, Warszawa 1995.

⁷⁹ Kulisy wyjazdu omówił F. Goetel, *Czas wojny*, wstęp W. Bartoszewskiego, oprac. przypisów i posłowie M. Gałęzowski, Kraków 2006, s. 220–227.

⁸⁰ T. Wolsza, *op.cit.*, s. 37–40.

paniach wartowniczych) dotarł do „polskiego Londynu”. Był zapraszany na posiedzenia rządu PR na obczyźnie⁸¹.

W obliczu głębokiej konspiracji oraz kilku ucieczek z kraju ludzi, którzy w 1943 r. byli w Katyniu, prokuratorom udało się jednak zatrzymać niektórych Polaków zamieszanych w sprawę. W trudniej sytuacji znaleźli się: dr Adam Szebesta, Edmund Seyfried i Franciszek Prochownik. Przed sądem stanął również Marian Maak, aczkolwiek sprawa Katynia w tym wypadku znalazła się na dalszym planie. Zaocznie byli natomiast sądzeni: Ferdynand Goetel i Jan Emil Skiwski.

Delegat RGO w Katyniu Edmund Seyfried został skazany na 10 lat więzienia⁸². Okoliczności jego oskarżenia i skazania bezpośrednio nie dotyczyły pobytu w Katyniu w 1943 r. Edmund Seyfried miał za sobą w latach okupacji działalność konspiracyjną w WRN oraz bardzo bliskie kontakty z Franciszkiem Białasem. Po wojnie był współzałożycielem w Poznaniu odlewni metali. Przed resortem bezpieczeństwa nie potrafił wskazać pochodzenia pieniędzy na ten cel. Pochodziły one ze środków, które otrzymał od Franciszka Białasa. MBP przez kilka lat gromadziło przeciwko niemu dowody na temat jego rzekomej antypolskiej działalności oraz współpracy z podziemiem niepodległościowym. Ostatecznie został skazany w 1953 r.⁸³ Płk dr Adam Szebesta po ujawnieniu się natychmiast został zatrzymany i przesłuchany przez funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Następnie w 1950 r. kierownictwo resortu podjęło decyzję o jego aresztowaniu⁸⁴. W obawie o swój dalszy los uległ naciskom resortu i zmienił ocenę wydarzeń w Katyniu. Zmodyfikował również pisownię nazwiska z Schebesta na Szebesta. Władze mogły na niego liczyć w każdej chwili, ponieważ gwarantowały mu wolność oraz dość wysokie stanowisko w pracy zawodowej, w sanatorium w Rabce. Był więc do wykorzystania w każdej chwili. Dr Hieronim Bartoszewski wspomina, że Adam Szebesta, z którym po wojnie utrzymywał przez jakiś czas kontakty, tematu katyńskiego konsekwentnie unikał. W końcu skonstatował, że „nie chciał o tym mówić”⁸⁵.

Franciszek Prochownik został aresztowany już 7 czerwca 1945 r. Jak słusznie zauważyli już wcześniej Stanisław Jankowski i Ryszard Kotarba, nie pasował do reszty podejrzanych, w większości literatów i pisarzy z sanacyjną przeszłością⁸⁶. Być może dlatego prokuratorzy zastanawiali się co dalej z nim uczynić, tym bardziej że otrzymał bardzo dobre opinie z miejsca pracy. Cieszył się zaufaniem kolegów, był wzorowym pracownikiem, członkiem PPS z konspiracji. Na jego

⁸¹ *Ibidem*, s. 40.

⁸² F. Goetel, *Czas wojny...*, s. 156.

⁸³ AIPNW, sygn. BU 01251/151, Teczka Edmunda Seyfrieda.

⁸⁴ B. Snoch, *Górnośląski leksykon biograficzny. Suplement*, Katowice 2000, s. 99.

⁸⁵ *Byłem w Katyniu. Rozmowa z dr. Hieronimem Bartoszewskim...*, s. 15.

⁸⁶ S. Jankowski, R. Kotarba, *op.cit.*, s. 96.

korzyść przemawiały również wydarzenia, które miały miejsce po wizycie w Katyniu, gdy nie tylko nie podjął współpracy z Niemcami, ale wręcz ukrywał się. Ostatecznie został zwolniony w październiku 1946 r. Pod kontrolą resortu bezpieczeństwa pozostawał jednak aż do 1956 r.⁸⁷

Głośnym echem w kraju odbił się proces zaoczny Jana Emila Skiwskiego i kilku innych współpracowników prasy gadzinowej. Nazwisko innego literata Ferdynanda Goetela pojawiało się niemal codziennie w sprawozdaniach sądowych, nie został on jednak oficjalnie oskarżony. Kulisy procesu znamy z cennej pracy Stanisława Jankowskiego i Ryszarda Kotarby. O ile nikt ze składających zeznania literatów nie świadczył na korzyść Jana Emila Skiwskiego i Feliksa Burdeckiego, to wszyscy z dużą sympatią mówili o autorze *Pod znakiem faszyzmu*. Główni oskarżeni zostali skazani na kary dożywocia⁸⁸.

Na początku lat pięćdziesiątych został aresztowany Jan Mikołajczyk, który w Katyniu pracował w Komisji Technicznej PCK, prowadził kartotekę znalezionych rzeczy i dokumentów. Niektóre zabrał ze sobą do Warszawy (np. wyroby z drewna ręcznej produkcji, odznaki, kalendarzyki, fotografie itd.). Po wojnie był obserwowany z racji wcześniejszej działalności konspiracyjnej w ramach AK (komórka „Syrena” – obsługa rzutów) oraz „oszczerczej kampanii wobec Związku Radzieckiego”. W trakcie przesłuchania podjął współpracę z MBP⁸⁹.

Problem katyński rangę międzynarodową zyskał ponownie w 1952 r. Sprawę należy powiązać z działalnością komisji Raya Maddena⁹⁰. Szeroko zakrojona akcja amerykańskich kongresmanów zaniepokoiła władze PRL, stąd wznowienie różnego rodzaju akcji, w tym szantażu wobec uczestników wyjazdu do Katynia w 1943 r. Ponownie rozpoczęły się poszukiwania świadków, tych którzy byli w Katyniu oraz tych, którzy mogli wnieść coś nowego do sprawy. Nie było więc dziełem przypadku, że funkcjonariusze MBP po raz kolejny dotarli do Franciszka Prochownika, dr. Adama Szebesty i dr. Edwarda Grodzkiego.

Resort bezpieczeństwa przygotował nawet specjalną listę obecnych w Katyniu w 1943 r. Dokument wręcz zdumiewający, zawierający bowiem nazwiska uczestników kilku wyjazdów zorganizowanych przez Niemców oraz, nieoczekiwanie, ofiar sowieckich morderstw bądź ludzi zupełnie przypadkowych. Urzędnik VII Departamentu MBP umieścił w zestawieniu: Seyfrieda, Orzechowskiego, Grodzkiego, Prochownika, ks. Jasińskiego, Szebestę, Susz-Pragłowskiego, Bartoszewskiego, Plapperta, Skarżyńskiego, Wodzinowskiego, Kołodziejskiego, Banacha, Wodzińskiego, Rojkiewicza, Kassura, Płonkę, Jaworowskiego, Godzika, Cupryjaka, Mikołajczyka i Kaweckiego⁹¹. Nie licząc kilku już wówczas nieżyją-

⁸⁷ *Ibidem*, s. 98.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 59.

⁸⁹ AIPNW, sygn. 01355/120/806/4, Wydarzenia katyńskie.

⁹⁰ T. Wolsza, *op.cit.*, s. 109–125.

⁹¹ AIPNW, sygn. 00231/124, t. 2, Notatka informacyjna chor. H. Kowalskiego z 8 X 1952 r.

cych (np. Kassur, Płonka, Rojkiewicz), pozostałe nazwiska nie budziły wątpliwości, chociaż niektórzy z nich przebywali poza granicami kraju i wówczas byli dla MBP nieosiągalni. W dalszej części dokumentu autor, chorąży MBP, podał np. nazwiska Zygmunta Berlinga i Leona Bukojemskiego, którzy wizytowali miejsce zbrodni w 1944 r. razem z Sowietami. W następnej części listy można odszukać nazwisko por. Bronisława Młynarskiego, który cudem ocalał z Kozielska. Znalazły się tam również nazwiska: mjr. Adama Solskiego i por. Janiny Lewandowskiej (córki gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego) zamordowanych w Katyniu. Ofiarą sowieckich zbrodni był również Kazimierz Gumowski, który także znalazł się na liście MBP. Nie był on wszakże w żaden sposób związany z Kozielskiem i Katyniem, został bowiem rozstrzelany przez Sowietów w 1941 r. Z kolei inny z listy MBP – Witold Daszkiewicz stracił życie z rąk funkcjonariuszy NKWD w 1944 r. Ciało mjr. Adama Sołtana ze Starobielska nigdy nie odnaleziono. Na liście MBP został umieszczony pod nagłówkiem „inni członkowie delegacji”. W tej samej grupie znaleźli się także por. Wacław Kruk i por. Piotr Krahelski z Kozielska, zamordowani w Katyniu.

Można w końcu postawić pytanie, skąd na liście przygotowanej przez niskiej rangi funkcjonariusza MBP została umieszczona aż tak duża liczba osób nie mających nic wspólnego z wizytą delegacji w Katyniu 1943 r. Odpowiedź wydaje się prosta. Otóż wymienione wyżej nazwiska pojawiają się w wydanej w 1948 r. pracy *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów. Z przedmową Władysława Andersa*. Chorąży najprawdopodobniej nie zadał sobie trudu i nie przeczytał książki. Na wszelki zaś wypadek na resortową listę wpisał nazwisk kilku osób związanych z tematem katyńskim.

Na początku lat pięćdziesiątych na listę MBP zostało wpisane kolejne nazwisko niejakiego Bochenka, który ponoć cudem ocalał z egzekucji w Katyniu i zdołał się wydostać z miejsca zbrodni⁹². Oficerowie z resortu informowali przełożonych, że ów Bochenek jest przetrzymywany w ukryciu przez Brytyjczyków i będzie wykorzystany w trakcie prac komisji Raya Maddena. Warto tu zauważyć, że na liście ofiar katyńskich znajduje się Mieczysław Roman Bochenek, kapitan artylerii ze Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii. Nie przeżył on jednak egzekucji, tak przynajmniej wynika z pracy Jędrzeja Tucholskiego⁹³.

Funkcjonariusze MBP nie włączyli natomiast do sprawy przebywającego w kraju Tadeusza Ślaskiego, który o zbrodni katyńskiej publikował artykuły na emigracji pod pseudonimem Tadeusz Nieczuja⁹⁴.

⁹² AIPNW, sygn. 01419/78, Amerykański Komitet dla Zbadania Zbrodni Katyńskiej.

⁹³ J. Tucholski, *Mord w Katyniu. Kozielsk, Staszów, Starobielsk lista ofiar*, Warszawa 1991, s. 77.

⁹⁴ T. Nieczuja, *Zbrodnia katyńska*, „Przegląd Polski” 1948, nr 7. Ów pseudonim rozszyfrowałem dzięki pomocy mgr Kamili Churskiej, która w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy dotarła do dokumentacji wskazującej, że Jerzy Ślaski i jego ojciec Tadeusz używali pseudonimu Nieczuja.

W tym samym okresie, czyli na początku lat pięćdziesiątych, powstało również drugie zestawienie nazwisk pt. *Członkowie „komisji” wysłanych przez Niemców, którzy złożyli oświadczenie, że widzieli w Katyniu rzeczy świadczące o wyreżerowaniu przez Niemców tej prowokacji*. Resortowi udało się do tego zmusić pięć osób: dr. Adama Szebestę, dr. Edwarda Grodzkiego, Franciszka Prochownika, dr. Stanisława Plapperta i dr. Tadeusza Piechockiego. Czterej z nich byli w Katyniu, zaś Tadeusz Piechocki był świadkiem wypowiedzi Władysława Herza. Największy rozgłos władze nadały wypowiedziom dr. Adama Szebesty. W „Dzienniku Zachodnim” ukazał się z nim wywiad na temat wizyty w Katyniu w 1943 r. Delegat PCK stwierdził m.in. „Jakkolwiek mój pobyt w lesie katyńskim był krótki, to jednak dał mi on wiele do myślenia. Skuteczność i teatralność, z jaką zorganizowana została ta impreza, nie pozostawiały wątpliwości, co do celów, jakie postawili sobie jej twórcy. [...] Jest jednak rzeczą niemożliwą – mówię to jako lekarz – aby w ciągu tego długiego okresu zwłoki uległy tak minimalnemu rozkładowi, to stwierdziłem w Katyniu. Zbrodnia musiała być popełniona w znacznie późniejszym czasie, o czym świadczyły także dobrze zachowane części umundurowania – sukienne płaszcza, spodnie, bluzy, pasy, buty, błyszczące guziki i sprzączki, także stosunkowo świeże dokumenty i listy. Dlatego wyjeżdżając z Katynia nie miałem żadnych złudzeń, co do tego, kto jest sprawcą zbrodni katyńskiej. Ponad wszelką wątpliwość dokonali jej ci sami, do których rąk przyłgnęła krew polska – oprawcy hitlerowcy”⁹⁵.

W ślad za dyskusją prasową, karykaturami oraz totalną krytyką amerykańskiej komisji w PRL ukazała się również pierwsza książka o zbrodni katyńskiej, pod jakże wymownym tytułem *Prawda o Katyniu*. Miała ona dać odpór ustaleniom komisji Maddena oraz wznowieniom książki z „polskiego Londynu” *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*.

⁹⁵ Cyt. za: B. Wójcicki, *Prawda o Katyniu*, Warszawa 1952, s. 188–189.